

Bogdan Ferdek

24. niedziela zwykła, Powrót do Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 219-220

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

24. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 IX 2001

Powrót do Boga

W dniu 14 września Kościół obchodzi święto *Podwyższenia Krzyża*. Rozwarte ramiona Krzyża przypominają, że Bóg chce przygarnąć do siebie całą ludzkość. Bóg jest Ojcem i w swoim domu przygotował ludzkości pełne i nieprzemijające szczęście.

Jednak ludzkość odchodzi od Niego. Pierwszym ludziom źle było w tym domu, który przygotował im Bóg, a który nazywamy rajem. Pierwsi ludzie myśleli, że poza Bogiem będzie im lepiej, że będą jak Bóg. Jednak *nieprzyjaciel człowieka* zwiódł ich. Pierwsi ludzie nie tylko, że nie stali się jak Bóg, ale rozpoczęła się historia pisana krwią i łzami. Ta historia niewiele jednak nauczyła ludzi. Człowiek wciąż myśli, że poza Bogiem będzie mu lepiej. Wierzy o wiele bardziej niż Bogu różnym demagogom, którzy obiecują niebo na ziemi, a bardzo często sprawiają na ziemi piekło. Ci różni demagogowie nieraz twierdzili, że warunkiem zbudowania rajy na ziemi jest odejście od Boga. Ludzkość cała i poszczególne ludzkie przypomina syna marnotrawnego, który myślał, że poza domem Ojca będzie mu lepiej. Podobnie wielu myśli, że poza Bogiem będzie człowiekowi lepiej.

To przekonanie, że człowiekowi będzie lepiej bez Boga, Stary Testament nazywa *głupotą*. Głupota to działanie na własną szkodę, a człowiek działa na własną szkodę, gdy opuszcza Boga. Poza Bogiem nie znajdzie bowiem szczęścia. Do czasu może się człowiekowi dobrze powodzić. Dopóki syn marnotrawny miał pieniądze, miał i przyjaciół. Ale gdy skończyły się pieniądze, skończyli się i przyjaciele. Wtedy też rozpoczął się jego powrót do domu Ojca.

Pierwszym etapem tego powrotu było myślenie. Do tego myślenia zmusił go niedostatek. Myśląc, zauważył, że w domu Ojca nie było tak źle, że poza domem było o wiele gorzej. Myślenie doprowadziło go do decyzji powrotu. Uwieńczeniem tego powrotu było wyznanie winy przed Ojcem. Te trzy etapy: myślenie, decyzja i wyznanie win są konieczne na drodze powrotu do Boga.

Etap pierwszy to myślenie. W dzisiejszych czasach jest to bardzo trudna rzecz. Człowiek bombardowany jest różnymi gotowymi rozwiązaniami, bardzo często jest manipulowany, telewizor odczuwa go myślenia. Reklamy wmawiają mu, że może być wiecznie młody i zdrowy. Tymczasem wystarczy pomyśleć, że *młodość zawsze źle się kończy bo się kończy*, że w sumie *wszystko na ziemi źle się kończy, bo się po prostu kończy*. Kończą się rzeczy ważniejsze niż pieniądze: zdrowie i życie. *Tu wszystko mija trwa tylko Bóg*. Ten Bóg jest Ojcem i w swoim domu przygotował nam szczęście. Nie poza Nim, ale w Nim jest szczęście człowieka. Trzeba więc do niego wrócić, a nie odchodzić jak pierwsi ludzie.

Etap drugi powrotu do Boga to decyzja. Szczególnie IV Ewangelia ukazuje eschatologiczny wymiar decyzji człowieka. Każda decyzja człowieka ma jakieś odniesienie do Boga; jest decyzją za Nim lub przeciw Niemu. Dlatego od codziennych decyzji zależy *być albo nie być* z Bogiem w wieczności. Poprzez swoje decyzje człowiek jest nie tylko *kwalem swojego losu* – tego doczesnego, lecz także *kwalem swojego losu*, tego wiecznego. *Bóg stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas*. Potrzebna jest teraz decyzja za Nim.

Trzecim etapem powrotu do Boga jest wyznanie win. Dzisiaj człowiek szuka *kozła ofiarnego*. Izraelici w *Dzień Pojednania* wypędzali kozła na pustynię. Wcześniej poprzez włożenie na niego rąk arcykapłan obarczał go symbolicznie grzechami Izraelitów. Dzisiejszy człowiek szuka różnych *kozłów*, których mógłby obarczyć swoimi grzechami. Tymczasem do grzechu trzeba się przyznać i wypowiedzieć go przed Bogiem.

Nasz powrót do Boga dokonuje się przez sakrament pokuty. W tym sakramencie Bóg przyjmuje nas, marnotrawnych synów. Aby do tego doszło, potrzebne jest nasze myślenie, nasza decyzja i nasze wyznanie win.

Bóg nie jest wrogiem człowieka. Jest dla człowieka Ojcem, który chce dać mu szczęście pełne i nieprzemijające. To człowiek jest swoim wrogiem. „Ci bowiem, co dopuszczają się grzechu i nieprawości, są sami dla siebie wrogami” (por. Tb 12,10). Odchodząc od Boga, człowiek działa na swoją zgubę. Tylko w powrocie do Boga znajdzie Ojcowski dom.

ks. Bogdan Ferdek

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 IX 2001

Przebiegłość w sprawach Bożego królestwa

1. Jesteśmy czasowymi zarządcami

Dzisiejsza przypowieść o nieuczciwym zarządcy uchodzi za trudną do zrozumienia. Można by powiedzieć, że dotyczy ona głównie ludzi gospodarki i biznesu, a więc odnosi się przede wszystkim do przedsiębiorców, handlowców, polityków, bankowców, czyli ludzi działających w sektorach, gdzie z łatwością można dokonywać różnych nieuczciwych operacji. Nie czujmy się jednak zwolnieni. Jest ona na pewno adresowana do nas wszystkich. Chodzi w niej naprawdę o każdego z nas. Prześledźmy zatem – po kolei – jej przesłanie. Pierwszy element tego przesłania to przypomnienie, że wszyscy jesteśmy tu, na ziemi, tylko zarządcami, włodarzami. Pan Bóg nas tu umieścił. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg obdarował nas życiem. Zlecił nam włodarzenie. Dał nam do dyspozycji dobra tego świata. Korzystamy ze słońca, z powietrza, z wody, z owoców ziemi i pracy rąk ludzkich. Wypełniamy różne powołania, wykonujemy różnorakie zadania. Wszystko to pełnimy do czasu. Przyjdzie na pewno chwila zakończenia ziemskiego życia, zamknie się czas włodarzenia, dysponowania powierzonym nam mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą” (Łk 16,2).

A więc trzeba będzie się rozliczyć z naszego włodarzenia. Czas naszego zarządu skracca się z każdym dniem, z każdą godziną, z każdą chwilą. Niebieski Gospodarz poprosi nas przed swoje oblicze, jakby na dywanik. Jakoś się chyba tym wszystkim nie bardzo przejmujemy, dlatego słowo Boże nas napomina i póki jeszcze jest czas, póki jeszcze można wiele zmienić – wzywa nas do większej aktywności i przebiegłości w staraniach o sprawy Bożego królestwa, by ten końcowy raport stał się przepustką do nieba, do wiecznego zbawienia. Chrystus pochwalił ewangelicznego zarządcę, że roztropnie uczynił, starając się za-